

**Lukasz Karolewski**

Warszawa

## **Propagandowe techniki ukrywania katastrofy w Czarnobylu przez władze polskie**

Przedmiotem niniejszej pracy są propagandowe techniki ukrywania katastrofy w Czarnobylu przez władze polskie (na łamach prasy). Działania cenzorskie podjęte wobec informacji o katastrofie nie były dotąd przedmiotem badań, pomimo obfitej literatury przedmiotu, koncentrującej się jednakże na aspektach technicznych i medycznych, chociaż katastrofa w czarnobylskiej elektrowni jądrowej, a ściślej, sposób reakcji władz na nią, była punktem zwrotnym w historii państw bloku wschodniego. Działania cenzury wobec informacji o awarii znacząco przyczyniły się do pogłębienia kryzysu zaufania społeczeństwa do władz, co miało poważny wpływ na zmierzch i upadek władzy komunistycznej w Polsce.

Zakres chronologiczny obejmuje pierwsze dwa miesiące po katastrofie mającej miejsce 26 IV 1986 r., co uzasadniam częstotliwością występowania wzmianek o Czarnobylu w materiale źródłowym. W ciągu maja i czerwca katastrofa była istotnym wydarzeniem medialnym, później zaobserwować można znaczny spadek zainteresowania tą tematyką. Do celów porównawczych rozszerzam narrację na pojedyncze wzmianki z lipca i sierpnia, zamykające okres żywotności czarnobylskiej awarii w mediach.

Przedmiotem moich badań jest prasa, z uwagi na jej opiniotwórczą rolę, szeroki zakres odbioru oraz możliwość bezpośredniego uchwycenia ingerencji cenzury w aktach GUKPPiW<sup>1</sup>.

Materiałem źródłowym niniejszej pracy są akta Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk (dalej: GUKPPiW) przechowywane w Archiwum Akt Nowych. Dokumenty te można podzielić pod względem stopnia szczegółowości zawartych informacji.

Najbardziej ogólne materiały zawierają „Opracowania problemowe na zewnątrz”, podsumowujące najpoważniejsze kwestie, z którymi zmagala się cenzura w ciągu roku.

W serii „Sprawozdania z działalności komórek organizacyjnych” znajdują się jednostki zawierające raporty z działalności Wojewódzkich Urzędów Kontroli, które informują o problematyce poruszanej przez określone tytuły prasowe na terenie podległym danemu urzędowi oraz o działaniach podejmowanych względem nich. Oprócz problemów ogólnych („wy-

---

<sup>1</sup> „Informacje o bieżących ingerencjach” dla okresu od kwietnia do sierpnia w zespole GUKPPiW noszą sygnatury odpowiednio: 1974, 1975, 1976, 1977, 1978.

olbrzymione informacje o katastrofie”) zawierają one charakterystykę wykroczeń przeciw cenzurze w poszczególnych czasopismach czy wręcz, w wyjątkowych przypadkach, nawet zarzuty względem pojedynczych autorów. Materiały te dają pewien zarys wytycznych obowiązujących wobec informacji o Czarnobylu, nie mogą stanowić jednak głównego źródła wiedzy z uwagi na nieprzytaczanie faktów jednostkowych, które pozwoliłyby na pełne zrekonstruowanie owych wytycznych.

Najpełniejszym materiałem źródłowym są jednak „Informacje o bieżących ingerencjach”, podzielone na jednostki według miesięcy. Z kolei na każdy miesiąc składają się dokumenty obejmujące okres kilku dni. Każdy z tych aktów informuje o przejawach działalności cenzorskiej wobec artykułów publikowanych w prasie krajowej. Rozmiar przytaczanych fragmentów tekstu zależy od zakresu ingerencji. Małe notki zamieszczane są w całości, z adnotacją o ich wycofaniu lub usunięciu fragmentów zaznaczonych przez podkreślenie. Szersze artykuły pojawiają się ze skrótami, pomijającymi części nieistotne z punktu widzenia cenzury, bądź też we fragmentach uwypuklających wykroczenia przeciw cenzurze. Często też, jeżeli nie dopuszczono artykułu do druku, wymienia się go jedynie z tytułu i nazwiska autora, podając czasopismo, w którym miał być umieszczony wraz ze zwięzłymi zarzutami uzasadniającymi restrykcje.

Ta kategoria źródeł ma fundamentalne znaczenie dla niniejszej pracy, gdyż pozwala na próbę szczegółowej rekonstrukcji wytycznych, którymi kierowano się względem informacji o katastrofie.

### **Stan wiedzy o katastrofie z perspektywy władz polskich**

Cały problem oceny działań propagandowych względem katastrofy można sprowadzić do kwestii stanu wiedzy ówczesnych władz o faktycznych jej rozmiarach, w tym o poziomie skażenia.

Prof. Zbigniew Jaworowski, ówczesny szef Centralnego Laboratorium Ochrony Radiologicznej, relacjonuje, że o katastrofie dowiedziano się 28 kwietnia, gdy rano przyszła wiadomość ze stacji pomiarowej w Mikołajkach, a po południu w radiu BBC Anglicy podali informację o „poważnej awarii w Czarnobylu”<sup>2</sup>. Sam wzrost radiacji w Polsce uznano początkowo za objaw wojny jądrowej, lecz analiza składu skażeń dowiodła, że źródłem emisji jest reaktor<sup>3</sup>. Związek Radziecki nie udzielał żadnych informacji, gdyż wkrótce po katastrofie odcięto łączność z Czarnobylem i Prypecią. Sytuacja była dla władz niejednoznaczna. Natężenie aktywności wzrosło znacznie, lecz w przeliczeniu na dawkę pochłanianą jedynie trzykrotnie, bez zagrożenia dla zdrowia<sup>4</sup>. Dalszy rozwój sytuacji był trudny do przewidzenia. Podjęto więc akcję o podaniu dzieciom i młodzieży płynu Lugola, powołano Komisję Rządową pod przewodnictwem wicepremiera Zbigniewa Szalajdy i zakazano wypasu krów. Sytuacja była dla władz kłopotliwa, gdyż wobec braku dokładnych informacji trudno było rzetelnie informować społeczeństwo i brać na siebie odpowiedzialność za podawane wiadomości, które mogły okazać się przesadzone lub odwrotnie, zaniżone. Z drugiej strony społeczeństwo, głodne informacji i z założenia traktujące media rządowe nieufnie, poszukiwało informacji na własną rękę, co mogło doprowadzić do szkodliwych następstw w postaci paniki lub podejmowania nieodpowiedzialnych działań.

---

<sup>2</sup> M. Rotkiewicz, *Zabójczy mit Czarnobyla*, „Polityka”, 2006, nr 15, s. 88–92.

<sup>3</sup> Ibidem.

<sup>4</sup> Ibidem.

### Metodyka rekonstrukcji dyrektyw

Dyrektywy, na podstawie których podejmowano określone działania cenzorskie, niewątpliwie były sformułowane w sposób konkretny, gdyż autorzy sprawozdań powołują się na nie, ujawniając przy okazji część ich treści („zgodnie z obowiązującymi wówczas wytycznymi...”)<sup>5</sup>. Niestety, pomimo szerokiej kwerendy w aktach GUKPPiW nie udało mi się odnaleźć samych zaleceń. Dają się one jednak odtworzyć w dwojaki sposób. Po pierwsze, można w opracowaniach problemowych znaleźć raportowany sposób postępowania względem wzmianek o Czarnobylu. Informacje te są jednak dość ogólne. Drugi sposób zakłada zebranie wszystkich ingerencji spowodowanych Czarnobylem w danym okresie i poszukiwanie prawidłowości rządzących ich doborem. Jest tu ryzyko błędu, ponieważ można wciągnąć w zakres dyrektyw ingerencje spowodowane nakazem chwili lub przejawem inwencji własnej cenzora.

W pracy niniejszej postanowiłem użyć metody drugiej, jako dającej pełniejszy obraz restrykcji podejmowanych przez cenzurę wobec wzmianek o katastrofie.

### Zagadnienia eliminowane przez cenzorów na podstawie „Informacji o bieżących ingerencjach”

#### *Brak organizacji*

Najczęściej na łamach prasy pojawiały się głosy krytyczne wobec braku organizacji. Problem ten wymaga uściślenia. W przeważającej części przypadków narzekano na problemy z dystrybucją płynu Lugola podczas akcji profilaktycznej. Krytykowano nierówny dostęp do tego specyfiku<sup>6</sup>, miejscowe braki powodujące usilne prośby o dostarczenie leku („radio-stacją płyną błagania o płyn Lugola”)<sup>7</sup>, niedogodności podczas dystrybucji („tłum gęstnieje, matki klną, dzieci leżą na trawie, niektóre wymiotują”)<sup>8</sup>, czy nawet rękoczynny powodujące interwencje milicji („poradnie wzięto oknami”, „wybito szyby”)<sup>9</sup>. Obiektywnie rzecz ujmując, akcja profilaktyczna przeprowadzona została bardzo sprawnie. Zapasy zgromadzone na wypadek wojny jądrowej pozwoliły na szybkie podanie 18 milionom dzieci i dorosłych preparatu jodowego chroniącego tarczycę przed jodem promieniotwórczym<sup>10</sup>. Była to niemająca precedensu największa akcja tego typu w historii medycyny, wyróżniająca Polskę pozytywnie na tle USA i ZSRR — w państwach tych preparat jodowy podano odpowiednio: po ośmiu dniach (katastrofa w Three Mile Island) i po miesiącu (Czarnobyl). Zważywszy jednak na niezwykle szeroką skalę akcji profilaktycznej, nie było możliwości uniknięcia pewnych problemów. Uwaga ludzi, mających w większości negatywne nastawienie wobec systemu koncentrowała się więc na przypadkach złej organizacji, czy niekompetencji, przy niedostrzeganiu całości zjawiska. Przez eliminowanie tych głosów protestu starano się nie dopuścić, by nieliczne incydenty zaważyły na wizerunku całej akcji, która z uwagi na szeroką skalę nie uniknęła niedociągnięć, co zresztą potwierdza ostatni komunikat Komisji<sup>11</sup>.

<sup>5</sup> GUKPPiW 3691, s. 3.

<sup>6</sup> GUKPPiW 1975, s. 18–19.

<sup>7</sup> Ibidem, s. 33–34.

<sup>8</sup> Ibidem.

<sup>9</sup> Ibidem.

<sup>10</sup> Prof. Jaworowski w e-mailu z 30 IV 2010 r. (w zbiorach autora).

<sup>11</sup> *Czarnobyl — 20 lat później: skażenie środowiska i żywności. Skutki zdrowotne. Energetyka jądrowa w Polsce — za i przeciw*, red. K. Pachocki, Warszawa [2007], s. 52.

Niedociągnięcia inne niż wspomniane problemy podczas akcji profilaktycznej są już trudniejsze do wytłumaczenia.

W „Dzienniku Polskim” narzekano na brak polewaczek, które splukałyby pył promieniotwórczy, który nadal zalegał na powierzchni ziemi, choć ustał jego opad z nieba. Pojawiały się podejrzenia, że było to celowe działanie mające uchronić od paniki, ponieważ wcześniej nie występowały tego typu problemy organizacyjne („masowe porządki były możliwe”). Brak polewaczek pomimo istnienia zagrożenia (radiacyjnego, więc domyślnie: poważnego) wydawał się dość podejrzany, zwłaszcza skonfrontowany z wcześniejszymi akcjami porządkowymi. Artykuł ten, jako jedyny z zakwestionowanych, choć został wycofany, to zainteresował problemem władze Krakowa, powiadomione na drodze formalnej<sup>12</sup>. Z relacji prof. Jaworowskiego wynika, że choć sam postulował wysłanie polewaczek i odwołanie pochodów pierwszomajowych, na posiedzeniu w KC PZPR nie zgodzono się na to, motywując decyzję właśnie koniecznością uniknięcia paniki<sup>13</sup>. Po latach uznano to za słuszne postępowanie wobec faktycznie niewielkiego zagrożenia radiologicznego, co więcej, nawet akcję lugolową uznano za zbędną<sup>14</sup>.

Inną poruszaną w prasie kwestią był brak liczników do kontroli radioaktywności mleka. Przestrzeganie zakazu stosowania paszy zielonej kontrolowano jedynie opierając się na zeznaniach świadków, wobec braku możliwości pomiaru i nieuchwytnego charakteru promieniowania jonizującego, niemożliwego do oszacowania gołym okiem<sup>15</sup>. Wiązało się z tym ogromne ryzyko, zwłaszcza jeżeli weźmiemy pod uwagę braki paszy suchej i ograniczone możliwości jej dostarczania, a także możliwe przypadki niezastosowania się rolników do wspomnianych zakazów.

Do kwestii organizacyjnych należy zaliczyć też konieczność oczekiwania na podanie płynu Lugola w długich kolejkach pod gołym niebem, „z którego przecież leci”, jak głosi podpis do fotografii, zatrzymanej przez cenzurę<sup>16</sup>. Zdjęcie przedstawiało kolejkę matek z dziećmi przed poradnią w Warszawie i zostało zatrzymane, podobnie jak wspomniana wyżej wzmianka o dzieciach leżących na trawie podczas oczekiwania na płyn Lugola. Usunięcie tego fragmentu można uznać za próbę obrony władz przed oskarżeniami o niekonsekwencję — zakazano wypasu krów i karmienia ich paszą zieloną, ale zezwolono, by dzieci leżały na trawie czy, jak okaże się za kilka dni, były wręcz zachęcane do przebywania na świeżym powietrzu (por. rozdz. „Sprzeczność i niekonsekwencja”).

#### *Brak informacji oraz rola jawności w życiu publicznym*

Z brakiem organizacji nieodłącznie wiąże się brak informacji. Jest to drugi istotny problem przewijający się w prasie. Wyróżnić tu można brak informacji przeznaczonych dla obywateli oraz, groźniejszy, brak wiadomości na poszczególnych szczeblach administracji, od której zależało zarządzanie w sytuacji kryzysowej.

Niektóre przypadki krytykowania braku informacji zwalniano do druku, choć pojawiły się niedługo po katastrofie (8 maja). Przykładowo, rybacy nie mogli dowiedzieć się, czy mogą wypływać w morze<sup>17</sup>, działkowcy, czy ich plony nadają się do spożycia<sup>18</sup>. We wspo-

<sup>12</sup> GUKPPiW 1975, s. 13.

<sup>13</sup> M. Rotkiewicz, op. cit., s. 91.

<sup>14</sup> Ibidem, s. 92.

<sup>15</sup> GUKPPiW 1975, s. 93.

<sup>16</sup> Ibidem, s. 34.

<sup>17</sup> Ibidem, s. 33–34.

<sup>18</sup> Ibidem, s. 34.

mnianych artykułach eliminowano za to informacje o nieznanym norm w terenie i odmowie podania ich przez Warszawę, a także o zamieszkach pod przychodniami i ewentualnych odszkodowaniach. Można uznać, że były problemy ważne i ważniejsze, dlatego akurat w danym przypadku postanowiono pozostawić fragment o bezsilnych przekleństwach rybaków czy zaniepokojonych telefonach działkowców, a wyeliminować opisane ograniczenie znajomości norm skażeń czy wzmianki o tumultach pod placówkami służby zdrowia.

Informacje, które się pojawiały w mediach, przez społeczeństwo uznawane były za sprzeczne, bałamutne czy nawet wywołujące celowy niepokój (Józefa Hennelowa — „Kto straszy polskie matki”)<sup>19</sup>, co jest naturalną konsekwencją powszechnie wrogiego podejścia do rządowych mediów.

Jedną z konsekwencji braku informacji było mnożenie się plotek i pogłosek, które wypełniały powstałą lukę informacyjną, gdyż jak twierdzi Władysław Serczyk (*Czas wielkiej próby*), „natura nie znosi próżni”, a oficjalne informacje były nieprecyzyjne i skąpe<sup>20</sup>. Podobnie, jak dowiaduje się Marek Dąbrowski w wywiadzie z Jacques'em LeGoffem<sup>21</sup>, ten sam mechanizm doprowadził do powstawania w prasie amerykańskiej wyolbrzymionych przekazów o 20 000 ofiar katastrofy. Tę informację dopuszczono do druku, podobnie jak opinię podkreślającą nadrzędną rolę swobodnego przepływu informacji w społeczeństwie, nawet pomimo konsekwencji, którymi było wzniesienie paniki przez wiadomości o zawyżonej liczbie ofiar. Oczywiście wspomniane w wywiadzie nadużycie przez Amerykanów wolności słowa celem szerzenia paniki było niezwykle korzystne propagandowo. Usunięto jedynie fragment głoszący, że „świat cały czekał na informację z Czarnobyla, która miała najistotniejsze znaczenie, także polityczne”, co wykorzystali Amerykanie. Widocznie uznano, że pomimo upływu czasu ogólnościatowe zainteresowanie katastrofą nadal nie powinno być podawane do wiadomości publicznej, choć dywagacje na temat wolności słowa, z jej afirmacją przez wybitnego uczonego z Francji pozostawiono.

Brak informacji zazębia się z problemem jawności jako podstawy życia publicznego. Autorzy kwestionowanych artykułów wielokrotnie podkreślają, jaką rolę odgrywa zasada jawności w demokratycznych państwach Zachodu<sup>22</sup>. Wiąże się z tym problem zaufania. W wielu tekstach autorzy podejrzewają władze o nieczyste praktyki i „widzą” utajanie prawdy. Władze podejrzewane były o lekceważenie lęków obywateli, co — używając słów jednego z autorów — „stworzyło sytuację trudną do odkręcenia”. Społeczeństwo czuło się oszukane. Poziom zaufania do władz nigdy nie był wysoki, informacje podawane w mediach rządowych traktowane były *a priori* jako bałamutne<sup>23</sup>, a pogląd ten nasilił się w czasie pierwszych tygodni po katastrofie<sup>24</sup>. Dobitnie określa to artykuł *Bo mówisz do nas otwarcie*, który choć nie wspomina *expressis verbis* czarnobylskiej katastrofy, to przez jawne napiętnowanie kłamstwa i ukazanie jego konsekwencji („jak patrzeć w oczy, gdy prawda wyjdzie na jaw?”) zasłużył sobie na osobną wzmiankę w opracowaniu problemowym wraz z zakazem druku<sup>25</sup>.

<sup>19</sup> GUKPPiW 1976, s. 115.

<sup>20</sup> „Wieści”, 1986, nr 22, GUKPPiW 1976, s. 5–6.

<sup>21</sup> „Zdanie”, 1986, nr 7–8, GUKPPiW 1978, s. 51.

<sup>22</sup> GUKPPiW 1975, s. 75–76.

<sup>23</sup> *Nazajutrz... Reakcje społeczeństwa polskiego na katastrofę w Czarnobylu*, red. A. Siciński, Warszawa 1989, passim.

<sup>24</sup> *Ibidem*, s. 9.

<sup>25</sup> Ks. M. Maliński, *Bo mówisz do nas otwarcie*, „Tygodnik Powszechny”, 1986, nr 21, GUKPPiW 1975, s. 102.

Istotna jest tu również kwestia lekceważenia lęków obywateli. Pomimo ustanowienia dyżuru lekarzy, mających informować zaniepokojoną ludność, częste były przypadki odpowiedzi wymijających czy wręcz lekceważących i niestosownie żartobliwych (słynna wypowiedź Krystyny Bożkowej, dyrektora Instytutu Matki i Dziecka: „[...] najwyżej dzieci będą się częściej myły”).

Niektórzy autorzy nawet wierzyli władzom, że obłok nie był niebezpieczny. Pytali jednak: „a gdyby był?” (Tadeusz Buski, *Awaria*)<sup>26</sup>. Faktyczna mała szkodliwość obłoku radioaktywnego ich zdaniem nie zwalniała władz z obowiązku szybkiego i rzetelnego informowania obywateli. Podnoszono fakt, że o obłoku dowiedziano się „gdy już poleciał”<sup>27</sup>, co w przypadku, gdyby owa chmura była naprawdę groźna, oznaczałoby poważną katastrofę. W przytaczanym artykule pozostawiono postulat sprawnego systemu informacji, eliminując krytykę zawodności istniejących systemów oraz wzmianki o Żarnowcu, omówione w odpowiednim rozdziale niniejszej pracy.

### *Problem zaufania*

Szczególnie groźne dla władz były teksty podkreślające niski stopień zaufania społeczeństwa do oficjalnych mediów. Trudno się dziwić statystycznym obywatelom, skoro w samym Centralnym Laboratorium Ochrony Radiologicznej słuchano BBC, skąd zresztą dowiedziano się o katastrofie, już po stwierdzeniu wzrostu radioaktywności powietrza. Poszukiwanie informacji w mediach zachodnich jest zupełnie zrozumiałe, zważywszy, że Związek Radziecki milczał uparcie, skromna informacja o katastrofie pojawiła się w wiadomościach „Wriemia” dopiero 28 kwietnia<sup>28</sup>, a lakoniczna notatka w „Prawdzie” dwa dni później<sup>29</sup>.

W tej sytuacji nie dziwi zakwestionowanie sondażu CBOS, w którym 28% respondentów za najbardziej wiarygodne medium uznało polskojęzyczne rozgłośnie zachodnie<sup>30</sup>. Podobnie czyniono wobec ostrych głosów podważających wiarygodność oficjalnych ekspertów („każdy miał swego eksperta”, „sąsiadka bardziej wiarygodna niż ekspert”) i zaleceń niekorzystania ze źródeł innych niż oficjalne<sup>31</sup>.

### *Niepokój i panika*

Cenzura usuwała wzmianki bądź poszczególne słowa lub zdania zawierające określenia mogące wywołać panikę lub też sugerować, że takowa miała miejsce. Na skutek cięć niepokój matek chcących uchronić swoje dzieci przestał być „śmiertelny”, co znacząco osłabiło wymowę zdania z artykułu *Bez żartów* Józefy Hannelowej<sup>32</sup>. Eliminowano także informacje o płynących z terenu „błaganiach o plyn Lugola”<sup>33</sup>, co mogłoby ukazać nieprzygotowanie władz, braki organizacyjne oraz powagę sytuacji. Samo słowo „panika” lub określenia „nastroje graniczące z paniką” były bezwzględnie eliminowane<sup>34</sup>.

<sup>26</sup> „Sprawy i Ludzie”, 1986, nr 19, GUKPPiW 1975, s. 69.

<sup>27</sup> Ibidem.

<sup>28</sup> P. P. Read, *Czarnobyl — zapis faktów*, Warszawa 1996, s. 177.

<sup>29</sup> Kalendarium wydarzeń oraz informacji w prasie polskiej i zagranicznej w: *Nazajutrz...*, s. 15–39, pierwsza wzmianka w „Prawdzie”: s. 21.

<sup>30</sup> „Polityka”, 1986, nr 23, GUKPPiW 1976, s. 28.

<sup>31</sup> GUKPPiW 1975, s. 117–118.

<sup>32</sup> „Tygodnik Powszechny”, 1986, nr 20, GUKPPiW 1975, s. 76.

<sup>33</sup> GUKPPiW 1975, s. 33–34.

<sup>34</sup> Ibidem, s. 66.

Podobnie traktowano artykuły podkreślające groźbę niewidzialnego zagrożenia, którego szczególnym przykładem jest tekst Maryli Banaś (*Zawierzyć Niepokalaną...*)<sup>35</sup> ukazujący akcję z płynem Lugola i skażenie promieniotwórcze oczyma dziecka („niewidzialny wróg, przed którym się nie ucieknie”).

### *Sprzeczność i niekonsekwencje*

Informacje władz dalekie były od spójności, zwłaszcza gdy porównamy je z podjętymi działaniami organizacyjnymi. Powołano Komisję Rządową, przeprowadzono akcję lugolową, zabroniono karmienia krów paszą zieloną, co sugerowało poważne zagrożenie ze strony pyłu promieniotwórczego. Z drugiej strony zachęcano dzieci i młodzież do przebywania na świeżym powietrzu. Nie uszło to uwadze dziennikarza „Tygodnika Powszechnego”<sup>36</sup>, który zestawiał ową bez troskę z zaniepokojeniem w wielu krajach Europy. Podobnie myślała większość przeciętnych obywateli, posiadających podstawową zdolność kojarzenia faktów. Zakaz wypasu krów sugerował skażenie trawy, logiczną konsekwencją byłaby sugestia ograniczenia przebywania na dworze, zwłaszcza przez szczególnie narażone na promieniotwórczy jod dzieci i młodzież. Krańcowo inne podejście władz do krów i ludzi rodziło niebezpieczny dysonans. Niepokój za granicą potwierdzał obawy Polaków, stąd artykuł nie uniknął cięć, pozostawiających jedynie suchą wzmiankę o powołaniu Komisji i zakazie wypasu krów.

Zmienność dawkowania płynu Lugola („co innego w telewizji, co innego w teleksie re-sortu”) dowodziła niekompetencji władz, i to w sprawie kluczowej dla zdrowia obywateli<sup>37</sup>. Dopuszczenie takiej informacji dałoby powód do podejrzeń, że władze same nie wiedzą, jakie faktycznie jest zagrożenie, i zmieniając dawkowanie, „eksperymentują” na obywatelach. Podobnie z wypowiedzi prof. Tomasza Goworka (*O pomiarach skażeń*)<sup>38</sup> usunięto informację o obecności niektórych izotopów promieniotwórczych w atmosferze, gdyż informacja ta wykraczała poza dane publikowane w oficjalnych komunikatach.

Wzmianki o niekonsekwencjach pojawiają się też w czerwcu — „Tygodnik Powszechny” zauważa, że choć „ustąpiły wszelkie zagrożenia”, to jednocześnie zamieszczane są „rady krakowskiego sanepidu — mleko i przetwory bezpieczne, nie jemy bundzu i bryndzy, dokładnie myjemy nowalijki”<sup>39</sup>. Oprócz równoczesnego podawania zaleceń higienicznych i uspokajających komunikatów zwraca uwagę sprzeczność samych porad: skoro mleko i przetwory są bezpieczne, to dlaczego nie można jeść bundzu i bryndzy, wytwarzanych przecież z mleka? Nawet jeżeli przyjmujemy, że mleko krowie, z państwowych mleczarni, uznano za bezpieczniejsze niż owcze, przerabiane przez prywatnych wytwórców, to należy zauważyć, że istotny jest rodzaj paszy, którą karmiono zwierzęta mleczne. A przecież w państwowych punktach skupu nie posiadano liczników do kontroli skażenia mleka i respektowanie zakazu wypasu krów oparte było na zeznaniach świadków (por. rozdz. „Brak organizacji”).

### *Straty w rolnictwie i problem odszkodowań*

Wzmianki o stratach w rolnictwie dominowały w maju i łączyły się z problemem odszkodowań. Pomimo uspokajających komunikatów Komisji popyt na warzywa znacznie spadł<sup>40</sup>, co wywołało konieczność skupowania przez państwo zakontraktowanych płodów rolnych

<sup>35</sup> „Posłaniec Warmiński”, 1986, nr 13, GUKPPiW 1976, s. 65.

<sup>36</sup> GUKPPiW 1975, s. 48.

<sup>37</sup> Ibidem, s. 33–34.

<sup>38</sup> Ibidem, s. 18.

<sup>39</sup> GUKPPiW 1976, s. 5.

<sup>40</sup> M.in. GUKPPiW 1975, s. 18.

pomimo braku zbytu<sup>41</sup>. Eliminowano informacje o rozmiarach strat, sięgających wg prasy milionów złotych<sup>42</sup> oraz o cenach skupu, osiągających 50% cen rynkowych, które to ceny były o 30–40% niższe niż przed rokiem<sup>43</sup>. Usuвано nawet wzmianki o samym prowadzeniu szacunków strat przez Ministerstwo Rolnictwa (*Kończą się siewy zbóż*)<sup>44</sup> oraz o zapowiadanych odszkodowaniach i ulgach dla rolników (*Konferencja prasowa w Ministerstwie Rolnictwa*)<sup>45</sup>.

Nie zwalniano do druku sugestii wystąpienia o odszkodowania do władz ZSRR, choć dopuszczano rozważanie odszkodowań ze strony skarbu państwa. Straty sektora rolnego łączyły się z kwestią odpowiedzialności ZSRR za wypadek i jego konsekwencje oraz dawały okazję do rozważenia całokształtu stosunków z tym państwem. Skażenie spowodowane katastrofą skłoniło państwa Zachodu do nałożenia embarga na polskie produkty rolne, co jeszcze bardziej pogorszyło sytuację rolnictwa, dotkniętego już przez brak zbytu w kraju<sup>46</sup>. Niektórym spółdzielniom groziło bankructwo<sup>47</sup>, a PZU nie przewidywał ubezpieczeń od tego rodzaju nieszczęść<sup>48</sup>, potęgując rozgoryczenie pracowników sektora rolnego.

Cenzurowano też teksty wyrażające niepokój rolników, wywołany m.in. niedostatecznymi zapasami paszy oraz brakiem rzetelnej informacji i związanymi z tym wątpliwościami („mówią, że pierwszy pokos będzie spalony”)<sup>49</sup>.

Straty poniesione przez rolnictwo państw zachodnich omówię w rozdziale „Skutki katastrofy za granicą i odpowiedzialność władz ZSRR”.

#### *Zwiększone zainteresowanie problematyką jądrową*

W prasie pojawiają się informacje o popularności problematyki jądrowej wśród społeczeństwa. Dotyczą one przede wszystkim książek znanego futurologa, Roberta Jungka (gł. *Jaśniej niż tysiąc słońc*) oraz amerykańskiego filmu katastroficznego „Chiński syndrom”<sup>50</sup>. Szczególne zagrożenie propagandowe stwarzał film, opisujący walkę dziennikarki o ujawnienie istniejących w elektrowni jądrowej usterek, które mogą grozić poważną katastrofą, a które pozbawiona skrupułów władza usiłuje za wszelką cenę ukryć. Film ukazywał mechanizmy obronne demokratycznego społeczeństwa, co, podobnie jak w wypadku protestów przeciwko energetyce jądrowej za granicą (por. następny rozdział), ukazywało kontrast między PRL i demokracjami Zachodu oraz budziło chęć zmian. Dlatego też wobec skąpych informacji o katastrofie w Czarnobylu, zarówno ze strony polskiej, jak i radzieckiej, wspomnianie filmu o takiej wymowie było bardzo niebezpieczne dla władz.

Z kolei książka Jungka, opisująca historię powstania broni jądrowej, a swym tytułem nawiązująca do błysku eksplozji bomby atomowej, mogła przypominać obywatelom niebezpieczną potęgę atomu oraz rodzić analogie między czarnobylską katastrofą a bronią masowego rażenia, rozwijaną zarówno przez Zachód, jak i przez Związek Radziecki i państwa bloku wschodniego.

<sup>41</sup> Ibidem, s. 85, 108.

<sup>42</sup> Ibidem, s. 115.

<sup>43</sup> GUKPPIW 1976, s. 105.

<sup>44</sup> GUKPPIW 1975, s. 18.

<sup>45</sup> Ibidem, s. 85.

<sup>46</sup> Ibidem, s. 115.

<sup>47</sup> Ibidem.

<sup>48</sup> Ibidem, s. 108.

<sup>49</sup> Ibidem, s. 33.

<sup>50</sup> Ibidem, s. 65.

*Skutki katastrofy za granicą i odpowiedzialność władz ZSRR*

Informacje o negatywnych skutkach Czarnobyla zarówno w ZSRR, jak i za granicą były szczególnie niebezpieczne dla władzy. Przede wszystkim, wobec blokady informacyjnej w ZSRR, były wielokrotnie przesadzone, oparte na domysłach i niesprawdzonych pogłoskach. Obywatel, przyzwyczajony do nieufności wobec mediów państwowych, nadmierne zaufanie pokładał w zachodnich rozgłoszeniach i był gotów bardziej wierzyć w apokaliptyczne wizje z BBC czy RWE niż w nawet rzeczowe, lecz przecież „czerwone” komunikaty Komisji. Potoczne wyobrażenie o katastrofie elektrowni jądrowej było bardziej zbliżone do owych „tysiący grzebanych w przydrożnych rowach” niż do „nieznacznego wzrostu radioaktywności”.

W czerwcu dopuszczono już wzmiankę o wzrastającej liczbie zabitych i chorych oraz o pomocy amerykańskiego lekarza<sup>51</sup>, wykreślono jednakże przewidywania śmierci na raka ok. 1000 napromieniowanych i narażeniu kolejnych 100 tys.<sup>52</sup>

Usuwanie wzmianek o odpowiedzialności władz ZSRR za katastrofę jest oczywiste, zwłaszcza że zdarzyła się ona u początku rządów głoszącego *glasnost* i *pieriestrojkę* Gorbaczowa. Pomimo postulowania „jawności” pierwsza konferencja prasowa zwołana została dopiero 14 maja, po ugaszeniu pożaru, gdy pogłoski, mocno przesadzone, zdążyły już obiecać cały świat<sup>53</sup>, użyta zaś retoryka nie odbiegała od starego, sowieckiego stylu<sup>54</sup>. Z drugiej strony administracja Ronalda Reagana uzyskała przyzwolenie na wykorzystanie katastrofy celem jak największego pogwałcenia „Imperium Zła”, tak więc ów atak nie był zupełnie bezpodstawny.

Jednoznacznie antysowieckie nastroje większej części społeczeństwa polskiego uległy po katastrofie znacznemu zaostrzeniu, wywołując liczne dyskusje nad nierównoprawnymi stosunkami obu państw i krzywdami doznanyymi od ZSRR<sup>55</sup>. Wzmianki te eliminowano jako godzące w jedność obozu socjalistycznego i pogarszające stosunki między sojusznikami. Oskarżenia ze strony hierarchów cerkwi prawosławnej, podkreślające odpowiedzialność władz sowieckich, połączone z prośbami o zezwolenie na pomoc organizacji kościelnych<sup>56</sup> również nie były dopuszczane do druku, ponieważ potwierdzały wieści o licznych ofiarach, a także mogły zwracać uwagę na problem swobody wyznania i wolności kultu w ZSRR.

Drugim problemem były rosnące jak grzyby po deszczu postulaty rezygnacji z energetyki jądrowej za granicą oraz reakcje rządów na te głosy. Wobec rozpoczętej w 1982 r. budowy EJ Żarnowiec dawały one asumpt do podobnych protestów w kraju. Ich poddanie pod dyskusję na Zachodzie (RFN)<sup>57</sup>, porównane z odmową i pacyfikacjami po drugiej stronie żelaznej kurtyny (Czechosłowacja<sup>58</sup>, Jugosławia<sup>59</sup>) zwiększało niechęć do ustroju realnego socjalizmu i pragnienie dołączenia do demokracji Zachodu, gdzie obywatele mieli wpływ na inwestycje podejmowane w kraju. Wzmianki te eliminowano, prawdopodobnie po to, by nie dawać spo-

<sup>51</sup> Dr Robert Gale, specjalista od przeszczepów szpiku kostnego — zob. P. P. Read, op. cit., s. 200 i n.

<sup>52</sup> GUKPPiW 1976, s. 28.

<sup>53</sup> P. P. Read, op. cit., s. 215 i n.

<sup>54</sup> Ibidem, s. 217–220.

<sup>55</sup> *Nazajutrz...*, s. 98.

<sup>56</sup> GUKPPiW 1975, s. 63, s. 119.

<sup>57</sup> GUKPPiW 1976, s. 40.

<sup>58</sup> Ibidem, s. 50.

<sup>59</sup> Ibidem, s. 92.

łeczeństwu przykładu do działania i nie budzić wolnościowych idei, podnoszących głowę po przytłumieniu w czasie stanu wojennego.

Z kolei notatki opisujące straty spowodowane za granicą przez opad promieniotwórczy oraz występowanie niektórych państw o odszkodowania<sup>60</sup> po pierwsze ujawniały skalę katastrofy, po drugie, podobnie jak w kwestii rezygnacji z siłowni jądrowych, dawały Polakom motywację do walki o własne prawa, zwiększając jednocześnie niechęć wobec istniejącego systemu. Ich eliminacja przez GUKPPiW jest oczywista.

### *Czarnobyl a Żarnowiec*

Spowodowane Czarnobyłem zachodnie głosy sprzeciwu względem siłowni jądrowych stanowiły przygrywkę dla rozpoczynającej się batalii o Żarnowiec. Protesty i wątpliwości wobec budowanej tam elektrowni towarzyszące jej od rozpoczęcia budowy nasiliły się znacznie wraz z katastrofą na Ukrainie. Wzmianki o Żarnowcu przewijają się w prasie aż do sierpnia i towarzyszą większości dłuższych artykułów dotyczących Czarnobyła. Inwestycji stawiano szereg zarzutów.

Najpoważniejszym była proveniencja technologii, którą zamierzano zastosować w Żarnowcu. Czarnobyl pogłębił nieufność wobec wszystkiego, co radzieckie, a zwłaszcza tak skomplikowanych instalacji, jak reaktory jądrowe. Wątpiono, czy reaktor w Żarnowcu będzie lepiej zabezpieczony niż ten w Czarnobylu<sup>61</sup>. Postulowano zastosowanie zachodnich mechanizmów zabezpieczeń, które, jak sądzono, mogłyby zapobiec czarnobylskiej tragedii. Krytykowano brak tzw. obudowy bezpieczeństwa, która w Three Mile Island uchroniła przed wyciekami substancji radioaktywnych poza reaktor, zamiast niej zastosowano w Żarnowcu połowiczne rozwiązanie<sup>62</sup>.

Z miejsca powstał też pokutujący do dziś pogląd, że w Żarnowcu zainstalowany zostanie reaktor „typu czarnobylskiego”. W rzeczywistości pracować miał tam reaktor typu WWER-440, odpowiednik zachodnich reaktorów wodno-ciśnieniowych (PWR), a nie wyjątkowo niebezpieczny w eksploatacji RBMK-1000, znany z Czarnobyła. Była to jednak wiedza dostępna tylko nielicznym, która nawet jeśli docierała do przeciętnego odbiorcy, to traktowana była jako zasłona dymna propagandy systemu. Statystyczny obywatel nie ufał władzy i „wiedział swoje”, zatem słysząc o reaktorze produkcji radzieckiej, słuchając alarmistycznych doniesień z Zachodu i czytając jednocześnie uspokajające komunikaty Komisji — uważał żarnowiecką inwestycję za śmiertelne niebezpieczeństwo. Pojawiały się hasła „Żarnowiec będzie następny”, organizowano demonstracje, powstało też określenie „Żarnobyl”<sup>63</sup>. Unaocznienie, czym jest naprawdę wypadek w siłowni jądrowej, spowodowało bardzo silną opozycję względem inwestycji. Ewakuacja Prypeci mogła rodzić lęk przed koniecznością przeprowadzenia podobnej akcji w o wiele bardziej zaludnionym Trójmieście. Lokalizacja inwestycji budziła gwałtowne protesty<sup>64</sup>, podobnie zresztą jak w przypadku innych obiektów tego typu (składowisko odpadów w Międzyrzeczu)<sup>65</sup>. Zaproponowanie Żarnowca na miejsce budowy przez specjalistów radzieckich, niezależnie od merytorycznych

<sup>60</sup> GUKPPiW 1975, s. 87.

<sup>61</sup> Ibidem, s. 69.

<sup>62</sup> GUKPPiW 1976, s. 49–50, omówienie problemu od strony fachowej: *Po Czarnobylu, przed...*, Warszawa 1986, s. 39–40.

<sup>63</sup> L. Biernacki, *Kronika „Solidarności” — 20 lat dzień za dniem*, Sopot 2000, s. 135–136, 140, 143.

<sup>64</sup> GUKPPiW 1976, s. 49.

<sup>65</sup> „Przegląd Tygodniowy”, 1986, nr 19, GUKPPiW 1975, s. 33.

argumentów wywoływało zdecydowany sprzeciw (por. „Skutki katastrofy za granicą i odpowiedzialność władz ZSRR”).

Ogólny stan polskiej gospodarki również wzbudzał wątpliwości co do zasadności budowy i eksploatacji elektrowni. Braki materiałowe, szukanie oszczędności<sup>66</sup> i niestaranne wykonawstwo jednoznacznie sugerowały, że Polska jeszcze nie powinna podejmować się tak odpowiedzialnej inwestycji. Dobitnie ilustruje to stwierdzenie, że plac budowy w Żarnowcu wyglądał jak inne w Polsce<sup>67</sup>.

Do tego dołączają się postulaty kontroli społecznej nad inwestycją tudzież przeprowadzenia debaty i referendum w sprawie tak istotnej dla bezpieczeństwa obywateli<sup>68</sup>. Częste były głosy sugerujące niemożność pozostawienia elektrowni wyłącznie ekspertom, gdyż takie postępowanie wg wielu autorów stało się przyczyną czarnobylskiej tragedii. Postulowano powołanie Komisji Społecznej, która wzięłaby na siebie część odpowiedzialności za inwestycję. „Gwiazda Morza” donosi o nadsyłanych listach z protestami przeciw budowie elektrowni<sup>69</sup>.

Dziś wiemy, że rezygnacja z EJ Żarnowiec oznaczała ciężkie straty zainwestowanych środków i porzucenie bardzo zaawansowanych prac, była też efektem nieprzebiegającej w środkach propagandy, stosującej częstokroć nieuczciwe chwytły w dyskusji. Polska jednak nie była wyjątkiem w tej materii, wiele innych państw, takich jak Włochy czy Szwecja, również rezygnowało z energetyki jądrowej<sup>70</sup>.

#### *Utwory satyryczne o tematyce jądrowej*

Humorystyczne utwory poruszające problemy atomistyki i ochrony radiologicznej zostały ukazane w „Opracowaniach problemowych” jako prezentujące niestosowną wesołość<sup>71</sup>. Ich treść nie dotyczy bezpośrednio Czarnobyla, lecz polityczny kontekst oraz aluzje do postępowania władz oraz reakcji społeczeństwa na katastrofę jest wyraźnie czytelny. Tytułowy „wypadek w Atomicach” spowodowany został upadkiem rakiety Pershing, a całe zajście wywołało jedynie świecenie mleka oraz niepokój „miastowych”<sup>72</sup>. Wydarzenie zostało potraktowane jako niegroźny incydent powodujący niepotrzebne zdenerwowanie, choć „wystarczy napić się jodyny”<sup>73</sup>. W krzywym zwierciadle pokazano zarówno działania władz, jak i potoczne wyobrażenie obywateli, zwłaszcza mieszkańców wsi, o katastrofie.

Podobnie utwór kabaretu Zezik „Rzecz dzieje się w republice Dżibuti”, będący satyrą na „cuda” spowodowane skażeniem, nie został dopuszczony do wykonania na Młodzieżowym Forum Estradowym „Talent ’86”<sup>74</sup>.

#### *Niepokój na Zachodzie*

Skażenie, ogarniając cały świat, spowodowało zaniepokojenie na wszystkich kontynentach. Telefony od Polonii potęgowały nastroje paniki, gazety pisały o zaniepokojeniu wielu krajów Europy<sup>75</sup>, o ciągłej obecności problemu skażenia promieniotwórczego w telewizji

<sup>66</sup> GUKPPIW 1975, s. 69.

<sup>67</sup> GUKPPIW 1978, s. 51.

<sup>68</sup> GUKPPIW 1975, s. 116.

<sup>69</sup> GUKPPIW 1976, s. 49.

<sup>70</sup> *Czarnobyl — 20 lat później*, s. 217.

<sup>71</sup> GUKPPIW 3691, s. 5.

<sup>72</sup> GUKPPIW 1976, s. 6.

<sup>73</sup> *Ibidem*.

<sup>74</sup> *Ibidem*, s. 53–54.

<sup>75</sup> GUKPPIW 1975, s. 48.

w Chicago<sup>76</sup>. Jan Paweł II z niepokojem śledził wydarzenia na Ukrainie i polecał modlitwie wszystkie ofiary<sup>77</sup>. Wzmianki te były eliminowane celem minimalizacji rozmiarów katastrofy, która przecież w świetle radzieckiej propagandy była jedynie drobnym wypadkiem — pierwsze doniesienia mówiły o ledwie dwóch (sic!) ofiarach. Zaniepokojenie Jana Pawła II, papieża–Polaka, mającego ogromny autorytet w Ojczyźnie, będącego swego rodzaju orędownikiem idei wolnościowych wśród państw obozu socjalistycznego miało szczególną wymowę, zwłaszcza w przeddzień przygotowań do III pielgrzymki Ojca Świętego do Ojczyzny. Z kolei polecenie modlitwie ofiar katastrofy implikowało większą ich liczbę, co również było informacją niewygodną dla władz.

#### *Varia*

Pozostaje jeszcze omówienie pokrótce reszty wzmianek, które trudno przydzielić do wyżej wymienionych grup.

Informacje o ilości darów przesyłanych z Zachodu (AmeriCares Foundation) wraz ze wzmianką o sposobie ich transportu (samolot) i uzasadnieniem (szybkość, pomimo kosztów) zostały wyeliminowane pod zarzutem wykraczania poza informacje oficjalne<sup>78</sup>. Zakup materiałów ze środków Fundacji zamiast zbiórki tłumaczono brakiem czasu, co mogło przedstawiać sytuację Polski jako pilną i zadawało kłam twierdzeniom Jerzego Urbana o braku potrzeby pomocy. Rzecznik rządu bowiem w odpowiedzi na propozycje dostarczenia lekarstw i żywności ze strony Senatu USA zaproponował wysłanie śpiworów dla bezdomnych w Nowym Jorku, prosząc jednocześnie o zaprzestanie działań „szkodliwych dla Polski”<sup>79</sup>.

Z artykułu *Manipulacje wokół pomnika Witosy* wyeliminowano fragment o ofiarach Czarnobyla, za które modlono się w czasie manifestacji, zostawiając jednakże wspomniane w tym samym zdaniu modlitwy za „Solidarność” i więźniów politycznych<sup>80</sup>. Ingerencję uzasadniono polityczną wymową owego sformułowania umieszczonego w danym kontekście. Bieżący problem Czarnobyla uznano widać za istotniejszy od stale przewijającej się kwestii więźniów politycznych czy nadal zdelegalizowanej „Solidarności”.

Zakwestionowano również artykuł *Cena sumień*, w którym Czarnobyl został porównany do Oświęcimia, co mogło wywołać mylne przekonanie o wielkiej liczbie ofiar katastrofy oraz porównać masowe zaplanowane ludobójstwo do katastrofy przemysłowej.

#### *Dawna polska przynależność okolic Czarnobyla*

List do redakcji, postulujący używanie prawidłowej polskiej nazwy „Czarnobyl” zamiast występującego w mediach (i w aktach — Ł. K.) Czernobyla nie został dopuszczony do druku, doczekał się też wzmianki w opracowaniu problemowym z uwagi na wywód przynależności miejsca katastrofy do Rzeczypospolitej Obojga Narodów<sup>81</sup>. Liczne dowcipy krążące w społeczeństwie dowodziły<sup>82</sup>, że pamiętano o dawnych posiadłościach Chodkiewiczów<sup>83</sup> i Sapiechów, na których położony był Czarnobyl. Zarzucono również autorom prasy rządowej niekonsekwencję — skoro piszą „Czernobyl” (ukr. *Чорнобиль*, ros. *Чернобыль*), powinni

<sup>76</sup> Ibidem, s. 34.

<sup>77</sup> Ibidem, s. 6.

<sup>78</sup> Ibidem, s. 66.

<sup>79</sup> Przywoływana wypowiedź J. Urbana w: *Czarnobyl — 20 lat później*, s. 45–46.

<sup>80</sup> GUKPPIW 1975, s. 52.

<sup>81</sup> Ibidem, s. 102.

<sup>82</sup> *Nazajutrz...*, s. 100.

<sup>83</sup> „Gość Niedzielny”, 1986, nr 22, GUKPPIW 1976, s. 27.

konsekwentnie pisać „Lviv” zamiast „Lwów”<sup>84</sup>. Poruszenie tematu terytorium utraconego po II wojnie światowej, w dodatku w tak niesprzyjających okolicznościach, było niedopuszczalne z punktu widzenia cenzury — katastrofa mogła zostać użyta jako zobrazowanie skutków gospodarowania ZSRR na dawnych polskich ziemiach i podkreślenie krzywd wyrządzonych Polsce w Jałcie i Poczdamie.

#### *Kwestia pochodów pierwszomajowych*

Pomimo skażenia promieniotwórczego odbyły się obchody Święta Pracy, zarówno w niedalekim od Czarnobyla Kijowie<sup>85</sup> jak i w Polsce. Rozważano możliwość ich odwołania w razie ponownego wzrostu radioaktywności, jednak komunikat o „ustąpieniu skażeń” (pomimo nieugaszenia reaktora 6 dnia po wybuchu — Ł. K.) dał sygnał, że „jest bezpiecznie i pochody mogą się odbywać”<sup>86</sup>. Nieodwołanie pochodów, a zwłaszcza udział w nich dzieci powodowały wzbурzenie w społeczeństwie („ciąganie opitych lugolem dzieci”). Prof. Jaworowski twierdzi, że 1 maja nastąpił spadek skażenia powietrza w Polsce, pochodów zaś nie odwołano na mocy decyzji KC PZPR, by nie wzbudzać niepotrzebnej paniki<sup>87</sup>. Jakkolwiek decyzją tą mogła być merytorycznie uzasadniona, nie znalazła jednak zrozumienia w społeczeństwie, które czuło się lekceważone i oszukiwane na każdym kroku, a Czarnobyl znacząco pogłębił brak zaufania do władz.

#### *Wyścig Pokoju*

Odbywający się w Kijowie 6 maja początek XXXIX Wyścigu Pokoju jest tematem, który właściwie powinno się zaszerzować do kwestii odpowiedzialności władz ZSRR za skutki katastrofy. Pomimo nieukończenia akcji gaśniczej kolarze z większości państw komunistycznych<sup>88</sup> stanęli na starcie, choć wycofały się wszystkie ekipy zachodnie oprócz Francji i Finlandii<sup>89</sup>. Polska reprezentacja nie odniosła sukcesu, co Ryszard Szurkowski tłumaczył „stresami psychicznymi w Kijowie”. Informację tą usunięto, zostawiając *passus* o „nieokreślonym błędzie szkoleniowym” i braku treningów „tydzień przed startem”<sup>90</sup>. Władze nie mogły się przyznać, że kolarze mieli własnym zdrowiem zaświadczyć, że w Czarnobylu przydarzyła się jedynie drobna awaria. Ewentualny sukces Polaków byłby bardzo silnym atutem propagandowym, natomiast porażka potwierdzała potoczne wyobrażenie o ogromnej katastrofie i wywołałaby falę oburzenia wobec władz, nieszanujących życia i zdrowia obywateli. Monografia Wyścigu napisana w 1988 r. porażkę polskich zawodników przypisuje stresowi wywołanemu katastrofą, wyolbrzymioną przez hałaśliwą propagandę Zachodu, powodującą niepotrzebne zdenerwowanie<sup>91</sup>. Szersze podejście do tematu prezentuje *Sport w służbie polityki. Wyścig Pokoju 1948–1989*, mówiąc o cynicznym narażeniu zdrowia sportowców w imię polityki<sup>92</sup>.

W związku z panującymi w kraju opiniami wyeliminowano mało entuzjastyczny fragment „ impreza w tym roku nie zapowiada się rewelacyjnie”, łącznie z informacją o skromnej

<sup>84</sup> GUKPPIW 1975, s. 102.

<sup>85</sup> P. P. Read, op. cit., s. 176 i n.

<sup>86</sup> GUKPPIW 1976, s. 28.

<sup>87</sup> M. Rotkiewicz., op. cit., s. 4.

<sup>88</sup> Zabrakło ekip Rumunii i Jugosławii.

<sup>89</sup> J. Ferenc, *Sport w służbie polityki. Wyścig Pokoju 1948–1989*, Warszawa 2008, s. 112.

<sup>90</sup> GUKPPIW 1975, s. 108.

<sup>91</sup> B. Tuszyński, *Wyścig Pokoju 1948–1989*, Warszawa 1989, s. 508 i 518.

<sup>92</sup> J. Ferenc, op. cit., s. 113.

obsadzie wyścigu (42 kolarzy) i nie najlepszych nastrojach zawodników, przy pozostawieniu obietnic trenera i kolarzy, „że będą walczyć”<sup>93</sup>. Z kolei z artykułu Jerzego Wicherka usunięto wzmiankę o „psychicznej demobilizacji kolarzy”, pozostawiając jednakże wiadomości o rezygnacji kolejnych ekip zachodnich, zapoczątkowanej przez sportowców z USA. Przez sito cenzury przemknęła się też informacja o nastroju, a wręcz panice w kraju, wpływającym na samopoczucie młodych zawodników, i konieczności przekonania ich poprzez rozmowę z autorytetami<sup>94</sup>, która to rozmowa w świetle relacji kolarzy była zwykłym szantażem. Po latach bowiem sportowcy twierdzili, że zostali zmuszeni do udziału w Wyścigu, choć sami chcieli się wycofać<sup>95</sup>. Pomimo że sprawa nie ma bezpośredniego potwierdzenia w aktach, zdarzenie to jest wielce prawdopodobne<sup>96</sup>. Wielkie słowa o „sprawie narodowej” z jednej strony, a z drugiej groźby konsekwencji wobec kolarzy i ich rodzin wpisują się w realia tamtego okresu.

### *Usuwanie niefachowych i szkodliwych porad*

Pozornie negatywny wydzźwięk ma usuwanie niektórych porad, przysyłanych z Zachodu i publikowanych na łamach prasy. Na pierwszy rzut oka może wydać się to niezrozumiałe. Warto jednak zapoznać się bliżej z owymi poradami. Często zawierały one sugestie działań nieskutecznych, lub wręcz szkodliwych, które i tak były podejmowane przez społeczeństwo, nieufające oficjalnym informacjom, których miejsce zastępowała pogłoska i „nieformalny obieg informacji”<sup>97</sup>. Oprócz picia jodyny, która choć przeznaczona do stosowania zewnętrznego, zawierała jednakże te same składniki co płyn Lugola<sup>98</sup>, zaobserwowano przyjmowanie antybiotyków, preparatów potasu i magnezu<sup>99</sup> oraz zwiększone spożycie alkoholu, w którego działanie ochronne uparcie wierzone, wbrew stanowisku lekarzy. Przy założeniu, że dzieciom, młodzieży i kobietom w ciąży podano płyn Lugola, który chronił przed szkodliwymi następstwami wchłaniania radioaktywnego jodu, podejmowanie działań dodatkowych, sprzecznych z wiedzą medyczną było w najlepszym wypadku zbędne, a częstokroć szkodliwe (nadmiar jodu może prowadzić do ciężkich zatruc). Inne porady mogły wprowadzać niepotrzebną panikę, jak te zakazujące spożywania warzyw zielonych, nawet długo płukanych, tudzież zalecające montowanie filtrów węglowych na kranach, co byłoby kompletnie zbędne, zwłaszcza w miastach wyposażonych w stacje uzdatniania wody. Porady takie mogły utwierdzić obywateli w nieufności do władz, zwłaszcza ta ostatnia, gdyż zużycie wody w Warszawie po katastrofie wyraźnie spadło, co zostało potraktowane przez autora jako dowód „zaufania” obywateli do władz<sup>100</sup>.

## **Inne metody propagandowe**

### *Metoda kontrakcji*

Działania propagandowe prasy rządowej były wyraźnie widoczne dla co bystrzejszych autorów. Od razu zauważono „urodzaj na katastrofy”, w prasie nagle rozmnożyły się doniesienia o wypadkach w zachodnich elektrowniach jądrowych. Było to działanie zbieżne

<sup>93</sup> GUKPPiW 1975, s. 18.

<sup>94</sup> Ibidem, s. 118.

<sup>95</sup> A. Dąbek, *Atomowy Wyścig Pokoju*, „Gazeta Wyborcza”, 5 V 2006 r.

<sup>96</sup> J. Ferenc, op. cit., s. 113.

<sup>97</sup> *Nazajutrz...*, s. 77–107.

<sup>98</sup> W ZSRR: P. P. Read, op. cit., s. 247, w Polsce: *Nazajutrz...*, s. 85–89.

<sup>99</sup> *Czarnobyl — 20 lat później*, s. 51.

<sup>100</sup> GUKPPiW 1975, s. 117–118.

z postępowaniem propagandy ZSRR, gdzie „jeden”<sup>101</sup> Czarnobyl przeciwstawiano 20 000 wypadków na Zachodzie. W rzeczywistości inne wypadki w radzieckich siłowniach udawało się ukryć i dopiero Czarnobyl, emitujący skażenia na całą Europę stał się wydarzeniem medialnym. Polska prasa rządowa podchwyciła więc metodę prasy radzieckiej, donosząc o serii wypadków po drugiej stronie żelaznej kurtyny. Nie uszło to uwadze społeczeństwa, co odnotowano w szeregu artykułów, nie dopuszczanych jednak do druku. Celnie podsumował sytuację autor *Sposobu czytania*: „albo mamy urodzaj, albo przedtem tego typu informacje nie mieściły się w serwisie”<sup>102</sup>. Z kolei Przemysław Kuciewicz (*Atomowe Ciepło*)<sup>103</sup> pisze wprost o „politycznie poczywych intencjach”, które zakładały, by „równoważyć Czarnobyl po naszej stronie przez podanie wszystkich wypadków na Zachodzie”. W artykule tym jednak pozostawiono krytyczną względem atomistyki uwagę, że „mówienie dobrze o energetyce jądrowej uchodzi ostatnio w pewnych środowiskach za przejaw niewyrobienia towarzyskiego”.

#### *Lęk przed energetyką jądrową in gremio. Selektywność cięć*

Eliminowane były wzmianki wyrażające lęk przed energetyką jądrową, dodatkowo potęgowany przez awarie w tych elektrowniach, z czarnobylską na czele. Działania cenzury pod tym względem były selektywne, z tekstu *Energia jądrowa — ratunek czy zagłada?*<sup>104</sup> usunięto wzmiankę o obawach zwanych kompleksem Hiroszimy, pozostawiono natomiast fragment dotyczący zaopatrzenia w paliwo przyszłej polskiej elektrowni jądrowej („paliwa nie będziemy produkować, a kupować w ZSRR i tam wysyłać zużyte”), wycinając jednocześnie zdanie mówiące o już odbywającym się obustronnym tranzycie paliwa jądrowego (świeżego i zużytego) do NRD przez terytorium Polski. Podobnie z artykułu *Chmura*<sup>105</sup> usunięto dyskusję nt. planowanego składowiska odpadów radioaktywnych w Międzyrzeczu, choć zawierała ona obok obaw o „złośliwość” losu także potępienie partykularyzmu („nikt nie chce sąsiedować, ale ktoś musi”) oraz uspokajające opinie o większej radioaktywności pyłów z elektrowni węglowych w porównaniu z odpadami nuklearnymi. Z kolei w zdaniu „w środę pył zawierał 100 razy więcej substancji radioaktywnych niż zwykle, ale nadal poniżej zagrożenia dla zdrowia” wyliminowano liczbową wartość przekroczenia normy, prawdopodobnie z obawy przed mylnymi interpretacjami tych danych i wzniecaniem niepotrzebnej paniki (por. rozdz. „Brak informacji oraz rola jawności w życiu publicznym”). Podobnie w artykule *Za dużo dyskutujemy na tematy „zastępcze”*, przy porównywaniu wyników pomiarów oficjalnych i prywatnych, ze zdania „dużego zagrożenia na terenie Polski nie było” wyliminowano początkowy przymiotnik, zmieniając całkowicie jego wymowę. Pozostawiono oczywiście zdanie potwierdzające prawidłowość oficjalnych pomiarów, skonfrontowanych z badaniami wykonanymi „na własną rękę” w Siedlcach<sup>106</sup>.

Oprócz usuwania liczbowo wyrażonych danych usuwano pojedyncze słowa, które mogłyby sugerować nadmierny poziom skażeń i tym samym wywołać panikę. W „Gazecie Krakowskiej” informowano, że sytuacja jest dobra, „biorąc pod uwagę kryteria Komisji

<sup>101</sup> O faktycznej liczbie awarii w radzieckich elektrowniach jądrowych: P. P. Read, op. cit., s. 82, oraz: G. Miedwiediew, *Raport z Czarnobyla*, Warszawa 1991, passim.

<sup>102</sup> GUKPPiW 1976, s. 52–53.

<sup>103</sup> „Wybrzeże”, 1986, nr 27, GUKPPiW 1976, s. 109.

<sup>104</sup> „Tygodnik Powszechny”, 1986, nr 20, GUKPPiW 1975, s. 76.

<sup>105</sup> „Przegląd Tygodniowy”, 1986, nr 19, GUKPPiW 1975, s. 33.

<sup>106</sup> GUKPPiW 1976, s. 92.

Rządowej”. Owo zastrzeżenie zostało wykreślone, zmieniając siłę całego wyrażenia, zwłaszcza wobec pozostawienia zdania „notuje się systematycznie spadek promieniowania”<sup>107</sup>.

Podobnie zdanie „nie ma nic śmiesznego w wizji świata, który staje się miejscem nie do życia i może nas zdradzić nagle w sposób niezauważalny” zostało wycięte z artykułu *Bez żartów* Józefy Hennelowej, choć pozostawiono wzmiankę o żartobliwych odpowiedziach lekarzy na pytania zaniepokojonych matek<sup>108</sup>. W tym przypadku najprawdopodobniej ważniejsze okazało się wyeliminowanie apokaliptycznej wizji niż informacji o beztrzosce lekarzy, która 19 maja mogła już być powszechnie znana. Często zdarza się, że eliminowano informację o większym ciężarze gatunkowym, pozostawiając mniej istotne, choć szkodliwe teksty jako pozór autentyczności. Zdarzały się też przypadki odwrotne, gdy eliminowano szczegóły, przepuszczając poważne zarzuty czy oskarżenia względem władz.

#### *Odwracanie uwagi i zmiana wymowy artykułów*

W publikowanym na łamach „Życia Literackiego” cyklicznym artykule elektronicznie atomowe uznano za zagrożenie równe broni masowego rażenia. Cenzura usunęła pewne fragmenty, zostawiając najbardziej istotny, którego treść sugerowała, że obywatele nie dożyją białaczki wywołanej Czarnobylem, gdyż prędzej jakiś szaleniec wykończy ich głowicami jądrowymi. Zdanie to zostało wyrwane z kontekstu i zmieniło diametralnie wydźwięk artykułu<sup>109</sup>.

Usunięto bowiem wzmianki o chmurach, których „nie da się rozpędzić dzwonkami ani lekceważeniem”, mieszanych uczuciach względem wyścigu kolarskiego (por. rozdz. „Wyścig Pokoju”) oraz „doraźnym uspokojeniu”, „wbrew groźbie białaczki w przyszłości”. Pozostawiono natomiast *passus* o pochwałach władz polskich za szybkie informowanie obywateli oraz, zupełnie zmieniający wydźwięk tekstu, fragment o widmie masowej zagłady spowodowanej pozostawianiem arsenałów jądrowych w ręku ludzi nieodpowiedzialnych. Z artykułu stawiającego na równi zagrożenie Czarnobylem i groźbę wojny jądrowej powstał tekst bagatelizujący długofalowe skutki napromieniowania, których obywatele nie zdążą odczuć w obliczu szybszej i bardziej realnej wojny jądrowej.

Odwracanie uwagi przez media rządowe nie umknęło niezależnym autorom. Od razu zauważono, że wieści o awariach w elektrowniach jądrowych zastępują informacje o protestach przeciwko energetyce jądrowej, choć wcześniej tego typu wiadomości nie mieściły się w serwisie<sup>110</sup>. Nagły „urodzaj na katastrofy” wydał się autorom mocno podejrzany (por. rozdz. „Metoda kontrakcji”), zwłaszcza że społeczeństwo przywykło do czytania między wierszami, jak twierdzi autor *Sposobu czytania*<sup>111</sup>.

#### *Wycinanie niewygodnych fragmentów*

W cyklicznym felietonie Władysława Machejka *Z mojego obserwatorium* pozostawiono wzmiankę o kontynuowaniu przez rolników prac polowych pomimo spadku cen i braku zbytu nowalijek. Sugestia, że „ziemia w swych trzewiach wszystko przetrawi” dawała poczucie tymczasowości zagrożenia wywołanego przez radioaktywną chmurę znad Czarnobyli. Usunięto jednakże fragment zawierający podejrzenie, że „rozkołysana dystrybucja mleka

<sup>107</sup> GUKPPIW 1975, s. 13.

<sup>108</sup> „Tygodnik Powszechny”, 1986, nr 20, GUKPPIW 1975, s. 76.

<sup>109</sup> GUKPPIW 1975, s. 83–84.

<sup>110</sup> GUKPPIW 1976, s. 52–53.

<sup>111</sup> Ibidem.

i przetworów skorzystała tym razem z *vis maior*<sup>112</sup>. Po raz kolejny odpowiednie cięcia zmieniły wymowę artykułu, czyniąc go pożytecznym dla propagowania linii władz.

### Podsumowanie

Ocena działań podejmowanych przez GUKPPiW wobec informacji o katastrofie w Czarnobylu jest kwestią złożoną. Działania restrykcyjne można podzielić pod względem intencji, jakie mogły kierować przedstawicielami władz w chwili ich podejmowania. W zgromadzonym materiale wyróżnić można działania podejmowane w interesie władz, zarówno polskich, jak i radzieckich, oraz działania mające na względzie interes obywateli.

Do pierwszej grupy działań należy zaliczyć eliminowanie informacji o przypadkach niekompetencji władz polskich bezpośrednio po katastrofie, niedociągnięć akcji profilaktycznej oraz defektów polityki organizacyjnej. Pomimo szybko przeprowadzonej akcji profilaktycznej wystąpiły liczne braki organizacyjne, których ujawnianie było sprzeczne z interesem władz, gdyż rzutowały one negatywnie na wizerunek całego przedsięwzięcia. Do tego dochodzą defekty polityki informacyjnej, dotkliwe dla obywateli, spragnionych informacji, a otrzymujących wyrywkowe, sprzeczne komunikaty, nieznajdujące potwierdzenia w darzonych większym zaufaniem zachodnich rozgłośniach. Z uwagi na częste występowanie wspomnianych wyżej przypadków złej organizacji, działania podejmowane w interesie władz miały szerszy zakres niż te podejmowane w interesie obywateli. Wyciszano głosy protestu wobec przejawów niekompetencji i braku odpowiedzialności, choć czyniono to dosyć wybiórczo, zależnie od wagi innych problemów poruszanych w cenzurowanych tekstach. Podobnie czyniono wobec krytyki braku informacji i ich sprzeczności, przy czym daje się zauważyć tendencję schyłkową tych działań w funkcji czasu. Skąpe i sprzeczne informacje oficjalne znajdowały się pod stałym ogniem krytyki, tak więc w pewnym momencie bezcelowe było eliminowanie przejawów społecznego niezadowolenia z tego powodu. Bezwzględnie za to tępieno opinie mające charakter antyradziecki, powszechne wśród obywateli. Były one szczególnie niebezpieczne, gdy łączono je z problemem strat w rolnictwie i koniecznością ich pokrycia. Czarnobyl niejako ukazywał sumę krzywd doznanych przez Polskę od wschodniego sąsiada, dlatego też polityczny interes państwa leżącego w centrum Układu Warszawskiego i RWPG nakazywał konsekwentne eliminowanie głosów protestu.

Działania podejmowane w interesie obywateli występowały rzadziej, miały one na celu przede wszystkim uniknięcie paniki oraz niedopuszczenie do podejmowania spontanicznych, nieskoordynowanych działań mogących mieć szkodliwe następstwa. Dlatego też eliminowano wzmianki sugerujące dużą liczbę ofiar oraz poważne zagrożenie dla zdrowia. Podobną motywację mogło mieć usuwanie porad praktycznych, gdyż mogły one sugerować, że wbrew oficjalnym komunikatom zagrożenie jest poważne i długotrwałe. Łączy się to m.in. z kwestią strat w rolnictwie, wywołanych przez drastyczne obniżenie popytu właśnie spowodowane lękiem przed skażeniami. Na tym tle usuwanie porad higienicznych jest zrozumiałe, podobnie jak wzmianek o wielkości strat w rolnictwie, których rozmiar mógłby ukazać społeczeństwu zarówno skalę skażeń, jak i zasięg paniki wywołanej przez katastrofę. Podobne znaczenie miały cięcia w tekstach opisujących przejawy niepokoju w społeczeństwie — starano się nie dopuścić do eskalacji napięcia, które w pewnym momencie mogłoby przekroczyć próg paniki. Ta sama motywacja mogła przyświecać cenzorom przy tuszowaniu głosów protestu

---

<sup>112</sup> GUKPPiW 1975, s. 18.

wobec budowy elektrowni jądrowej w Żarnowcu, która budziła obawy już poprzednio, nasilone następnie przez awarię w Czarnobylu.

Oprócz eliminowania informacji dotyczących wymienionej wyżej problematyki stosowano również bardziej finezyjne metody, jak chociażby metodę kontrakcji, polegającą na równoważeniu wzmianek o Czarnobylu informacjami o katastrofach w elektrowniach jądrowych na Zachodzie. W przypadkach, gdzie było to możliwe, starano się minimalizować dane o skażeniach, często przez eliminowanie wyraźnego liczbowo poziomu lub przymiotników określających ich skalę. Cięcia w tekstach były częstokroć selektywne, zależnie od wagi problemów poruszanych w tekście, najczęściej eliminowano problem najbardziej obciążający władzę, pozostawiając, dla pozorów wiarygodności, problemy pomniejszych. Niektóre kwestie zwalniano do druku w momencie, gdy stawały się powszechnie znane i działania cenzorskie były bezcelowe, choć zdarzały się i wyjątki, gdy nadal eliminowano je *pro forma*. Czasami odpowiednio przeprowadzone ingerencje potrafiły zmienić wymowę artykułów, czyniąc je przydatnymi do propagowania linii władz.

Trudno o jednoznaczną ocenę działań cenzury podjętych po katastrofie w Czarnobylu. Można na nie spojrzeć dwojako. Z jednej strony władze osłaniały siebie oraz Związek Radziecki, z drugiej, starały się udzielać informacji oraz przez działania cenzorskie zapobiec panice, która mogłaby mieć poważniejsze skutki niż pochłonięte dawki promieniowania.

### **Propaganda Techniques of Concealing the Chernobyl Catastrophe by the Polish Authorities**

In the wake of the Chernobyl disaster censors embarked upon restriction endeavours intent on eliminating critical opinions about the organisation and information policy of the authorities as well as the political context of the event.

The ensuing activity can be divided into efforts that took into account the interests of the citizens and the authorities, both Polish and Soviet. The authorities aimed primarily at avoiding panic and detrimental initiatives on the part of society. They also tried to prevent a reduction of their own reliability and a deterioration of relations with the USSR, especially in view of the low level of social trust towards the authorities and the conspicuously anti-Soviet attitude of Polish society. The censors eliminated all information about losses suffered by agriculture, which constantly appeared in the press, as well as the postulate of placing responsibility on the Soviet Union, to be additionally burdened with compensation. Information stressing the anxiety of the West was banned, as was increased interest in all nuclear issues both at home and abroad. A particularly disturbing topic discussed after the Chernobyl catastrophe involved protests against the erection of a Polish nuclear power plant in Żarnowiec and critical views about the bike Peace Race (Course de la Paix) in Ukraine despite radioactive contamination. In a similar vein, no mention of the former Polish affiliation of the territory in which Chernobyl is located was permitted. The methods applied by censorship varied: whole articles were prohibited or fragments undesirable from the viewpoint of the censors were eliminated. The message of certain texts changed radically after suitable cuts rendered them useful for the purpose of official propaganda. Data pertaining to the dimension of the contamination were frequently lowered. Contraction consisting of distracting attention from the catastrophe by publishing information about accidents in Western nuclear power plants was also applied.

Censorship intervention changed in time and gradually reduced the application of restriction, albeit rather selectively; certain mentions were eradicated as long as the Chernobyl issue was present in the Polish press.